

UKOCHANE DZIECKO PICCARDA

zginęło w przepastnych kieszeniach „Czytelnika”

Kula głębinowa wykradziona z Antwerpii

ANTWERPIA 31.12

(Telefoniem od naszych specjalnych wysłanników)

SENSACYJNA kradzież kuli głębinowej „batysfery” prof. Piccarda wstrząsnęła Europą. Specjalne formacje policji i wojska prowadzą nieustanne poszukiwania. Reporterzy wszystkich agencji świata oblegają mieszkanie prof. Piccarda, który pogrążony w rozpacz odmawia wszelkich wyjaśnień.

Specjalny wysłannik agencji International News Service Tom Burley donosi z Antwerpii:

Kradzież batysfery nastąpiła w niezwyklej okolicznościach. Kula głębinowa zginęła w nocy, jak kamfora, mimo czujnej opieki policji. Ogólnie przypuszcza się, że jest to nowy zamach terrorystów, próbujących podważyć autorytet władz belgijskich. Parlament belgijski zebrał się na nadzwyczajnym posiedzeniu, aby naradzić się nad tym nowym niesłychanym zamachem na trwałość i bezpieczeństwo unii zachodniej.

Korespondent Uni Press „król reporterów” The Parker, który odkrył ongiś porwane dziecko pułkownika Lindberga, w specjalnej korespondencji donosi:

Rewelacyjne zniknięcie batysfery jest dziełem znanego przywódcy gangsterów z Chicago Ralphi Smitha. Według zupełnie ścisłych wiadomości batysfery użyta zostanie do przemocy spirytusu z Polski do Szwecji.

Polityczny wysłannik Reutera Derek Selby donosi:

Ciekawy wypadek kradzieży batysfery, komentowany jest przez kółka zbliżone do prof. Piccarda, jako nowy akt obstrukcji komunistycznej. Być może, że jest w tym dużo prawdy. Według poufnych wiadomości ze sfer politycznych, przywłaszczenie batysfery łączy się powszechnie ze stanowiskiem delegacji radzieckiej na Radzie Bezpieczeństwa w zatargu indonezyjskim.

Korespondent TASS Koniuszkin za wiadomości, że niebawem kradzież sprzętu naukowego, świadczy o wyuzdanych metodach marszałlistów, którzy dla swych imperialistycznych celów nie cofają się przed wykorzystaniem faszystowskich elementów w celu zahamowania wolnego rozwoju nauki oceanicznej.

Specjalny korespondent PAP wyruszył już do Amsterdamu. Bliższe szczegóły poda w specjalnym komunikacie, być może, na początku stycznia.

Obsługa własna „Wieczoru”. (Ibis, Jack, S. Pol., mb, A. Ewas).

Kula głębinowa prof. Piccarda wypłynęła z Antwerpii w dniu 31.12.1948 r. W nocy 1.1.1949 r. wódz pięknej natury przejechał chęć „przejść” trudności produkcyjno-techniczne Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”.



„Czego pragniesz dziewczyno?” drugie wydanie powieści Jerzego Srochowskiego, które wkrótce ukaże się na półkach księgarskich. Bohaterką powieści jest Anna Kasprzykowska.



POWIEŚĆ, plaszczy na kółku Tadeusz Jasdz-Noskowski i poszedł do szpitala św. Michała przy ul. Nowogrodzkiej. ZERZAŁ artykuł z „Trybuny Ludu” 23-letni reporter. Na szczucie nie był on z „Wieczoru”.

ZŁAMAŁ trzecią kolumnę Aleksander Kiziewicz. Ciężko przegrano, odwiedź do baru.

WPAŁ pod „dwójkę” i zaginął dziennikarz nieustalonego nazwiska. Znaki szczególne: spł.

WPAŁ z 3 kolumny artykuł podpisany (hep). Autora odprowadzono na płukanie zoiadka.

GRZYMS spadł o 232,5 metra do Engelnusa Waszarka i nie mu nie zrobił.

TRUPA młodej świni znaleziono w stółce. Po ugotowaniu obdziała nim zespół redakcyjny Natalia Wodicka.

SPADŁA 10 dkg na wadze — 100-kilogramowa Barbara Obrowska. Lekarze przewidują szybką poprawę.

PRZETRACIŁ nas wszystkich „Czytelnik”. Najcieleż poszkodowanych przewieziono do „Życia Warszawy”. Resztę po opatrunku wysłano na grzybkę.



Uszczypliwy dyrektor BIP Edward Trojanowski angażuje sekretarki: Irenę Pączkowską, Marię Zawadzką i Annę Kłodzińską.



Gdy jak święty Korotynski opuścił pan Henryk redakcję „Wieczoru”. Już się ubrał w APL.

Dobre rady NACZELNEGO LIKWIDATORA

Nawet 6 wierszowy artykuł można zamieścić na 3 szpalaty. Kto zaczyna artykuł od słowa „wczoraj” zginie nagłą śmiercią. Tytuł musi mieć z artykułem wspólne interlinię. Jeśli nie umiesz być dowcipny, bądź Trybunem. Nie każdy artykuł musi mieć „główkę” ale każdy redaktor. W zecerni jest parę innych gatunków czcionek oprócz nonparellu. Nie tylko jedna „2” na świecie. Herbatę pije się do 11. Nawet tytuły Jackowskiego można poprawić. Wszystko można napisać w 60 wierszach. Jeśli nie masz czołowej wiadomości, sięgnij do agencji NS. Dając do druku rękopis Żeromskiego, nie można go przerabiać. Dając do druku rękopis Grzeleckiego nie można go czytać. Pyzy nie łamać do numeru (str)



Tak wstępuje do Mody i Życia Marta Korotyńska.

Królowie ołowiu budzą entuzjazm Warszawy

Do stolicy przybyli samolotem znakomici goście z Ameryki, potentaci przemysłu ołowianego, milionerzy Norbert Adamczyk, Kazimierz Raciborski, Bronisław Kamiński, Wacław Gmurcki i Józef Lewandowski. Wybitne osobistości zamieszkały w luksusowych apartamentach hotelu „Polonia”.

Oto, jak wyglądają pp. Adamczyk, Raciborski i Kamiński.



Pozostałych dwóch nie można było sportretować, gdyż na pozowanie nie pozwolili im brak czasu.

P.P. Gmurcki i Lewandowski biorą bezustannie udział w oszalałych bankietach, które wyjątkowo ich cześć rezentuzjuszowane miasto.



Ten zapas powinien mi wystarczyć do objęcia nowego stanowiska — oświadczył specjalnemu korespondentowi „Wieczoru” naczelnik Stanisław Rothert.

WIECZOR Duch zespołu

NIEMĄDLIWIE, duch zespołu, o-kieślony postawą jednostek two-rzęcych zespół, jest wartościową pozytywną. Zgodnie z zasadami psychologii grupy, duch zespołu wzmacnia u jednostek poczucie mocy życiowej, budzi solidarność w oparciu o instynkt stadny.

Jest rzeczą naturalną, że bawol amerykański pasący się na preri, gdy spostrzeże, że stado oddaliło się odeń, biegnie za nim, wieska się w środek i dopiero wówczas — czując wokół siebie inne bawoły — zaczyna jeść. Łatwo dostrzec niewątpliwą analogię pomiędzy zwyczajami bawolów amerykańskich a postawą niejednego członka zespołu redakcyjnego.

Wzmożone poczucie mocy życiowej łączy się z poczuciem bezpieczeństwa. Gdy duch zespołu przyswiera pracy, nie nie wydaje się ryzykowne. Można wówczas spokojnie oddać się bezstroskiej nieodpowiedzialności wobec czystej kartki papieru i pisać, pisać tak od serca, po naszymu, po warszawsku. Można bezpiecznie „szlugać” się po Konopnickiej, wsadzać do wanny garbatego kochanka, atakować w notatniku każdego dyrektora, który nie ukłonił się pierwszy. Można konstruować wielopiętrowe tytuły i zdobić je barokową ornamentyką alkoholizujących kalamburów.

Wszystko można. Duch zespołu umożliwia każdą wątpliwość rozwiewa zapewnieniem: — To przecież jeszcze przeczyta i poprawi ktoś odpowiedzialny!

Duch zespołu rozpala wyobraźnię, wywołuje fantazję. A fantazja jest jedną z podstaw pracy kolektywnej. Czyż możliwa byłaby bez niej kolektywna rekonstrukcja „afery żółtej beczki” w Tangerze, kolektywny komentarz do tragedii gibraltarskiej, czy równie kolektywne wyjaśnienie, czemu ptaki omijają Helgoland?

Duch zespołu jest oliwą, która sprawia, iż nawet stare i wyszczerbione tryby redakcyjnej tkalni skrzypią rzadko, tylko wtedy, gdy ktoś wymaga od nich niedościgłej precyzji szwajcarskiego zegarka.

Duch zespołu wygląda fałdy psychicznie nieuporządkowanego wnętrza członków zespołu i skłania do syntetyzacji nawet najbardziej zafarbowane gorczyce i najszczuplejsze z niechęci typy. (St. G.)



Amorek Polsakiewicz. Osirzy czubek strzaly.

WIECZOR

NIEZMORDOWANY BOJOWNIK, KAWALER ORDERU SZLAGIERA, CUDOWNIE DZIECKO BOREJSZY I SPÓŁDZIELNI „CZYTELNIK” I VOTO WYDAWNICTWA, II-VOTO OŚWIATOWO-WYDAWNICTWA powiększyło grono aniołków „Czytelnika” po krótkich lecz dotkliwych cierpieniach dn. 31.XII.1948 r. przeżywszy lat 2 mies. 4.

Dn. 31.XII.1948 r. w kościele św. Winciego na Bródnie nie zostaną odprawione egzekwie, po czym nastąpi wyprawienie ukochanych zwłok do grobu rodzinnego przy ul. Daszyńskiego o czym zawiadamiają utulający się w głębokim żalu CORY I SYNOWIE

Zbiórka uczestników pogrzebu:
ŚRODMIESCIE. Zbiórka: ul. Marszałkowska, czoło ul. Koszykowa, godz. 14.00. Wymarsz: godz. 14.30. Dzielnica maszeruje szesnastkami.
WOLA. Zbiórka: Al. Jerozolimskie, czoło ul. Chałubińskiego, godz. 13.30. Wymarsz: godz. 14.00. Dzielnica maszeruje dziesiątkami.
POŁUDNIE. Zbiórka: ul. Puławska, czoło Pl. Unii Lubelskiej, godz. 13.50. Wymarsz: godz. 14.20. Dzielnica maszeruje szesnastkami.
OCHOTA. Zbiórka: ul. Filitowa, czoło Al. Niepodległości, godz. 14.00. Wymarsz: godz. 14.30. Dzielnica maszeruje dziesiątkami.
POWISŁE. Zbiórka: Al. Sikorskiego, czoło ul. Marszałkowska, godz. 13.30. Wymarsz: godz. 14.00. Dzielnica maszeruje szesnastkami.
STARÓWKA. Zbiórka: ul. Marszałkowska, czoło Al. Jerozolimskie, godz. 13.50. Wymarsz: godz. 14.20. Zebrani pójda szesnastkami.
POŁNOĆ. Zbiórka: ul. Nowo-Marszałkowska, czoło Pl. Bankowy, godz. 12.50. Wymarsz: godz. 13.20. Zebrani pójda szesnastkami.
PRAGA. CENTRALNA. TARGÓWEK I BRÓDNO. Zbiórka: Al. Zielnicka, czoło Rondo Waszyngtona, godz. 12.30. Wymarsz: godz. 13.00. Dzielnica maszeruje ósemkami.
GROCHÓW. Zbiórka: Al. Waszyngtona, czoło Rondo Waszyngtona, godz. 12.30. Wymarsz: godz. 13.00. Dzielnica maszeruje ósemkami.



— Z tych lwów też można zrobić ludzi lub, jak dobrze pójdzie, reporterów miejskich — oświadczył genialny Din-Don-Jack — Ta-de-usz Nostitz Jackowski.

„WIECZÓR“ zostaje na zawsze ale na Puławskiej Z dobrą nazwą powstaje kino Warszawy

O wysokości pierwszego piętra wyrosło już powstające przy ul. Puławskiej 19/21 najnowocześniejsze i największe kino Warszawy — „Wieczór”. Ciepła pogoda umożliwia prowadzenie prac, toteż budowa kinu postępuje szybko naprzód. Kino to będzie nosiło nazwę „Wieczór”, taką bowiem nazwę wybrali w konkursie czytelnicy naszego pisma.

Zwróciliśmy się wczoraj z zapytaniem do kierownictwa budowy, kiedy w kinie „Wieczór” tysiące warszawian będzie mogło już oglądać filmy.

ROZWÓJ „WIECZÓRU“

Nastąpi to we wrześniu przyszłego roku, a może nawet nieco wcześniej. W końcu lata wspaniałe, nowoczesne budynki zostaną oddane do użytku. Będzie to jedno z dwóch wielkich kin śródmiejskich. Drugie powstaje na rogu ulicy Brukowej i Jagiellońskiej.

WSPANIAŁY „WIECZÓR“

Kino „Wieczór” stać będzie na wolnej przestrzeni pomiędzy ul. Puławską a Chocimską. Wokół niego urządzi się zieleń i posadzi drzewa. Wnętrze budynku będzie urządzone nowoczesnie i estetycznie. Zostaną zainstalowane specjalne wentylatory, oczyszczające powietrze na sali, wybudowany będzie również niespotykany dotychczas w kinach warszawskich nowy system ogrzewania.

„WIECZÓR” I LUDZIE

Kino pomieści 1.200 ludzi. Większość z nich znajdzie miejsca na balkonach. Za kilka miesięcy publiczność będzie już mogła podziwiać filmy w nowym kinie „Wieczór”.

Na rozdrożu życia
Rady dla „Pary studentek”
Moda i Życie Praktyczne
Nr. 1/85

OGŁOSZENIA DROBNE

BRYLANTY, BIZUT, ZŁOTO, ZEG.
Nowy Świat 48, Nowak.

KASY PANCERNE I KASETKI
Palaszewski, Pankiewicz 4, tel. 88887

KSIĘGARNIA „CZYTELNIK”
W-wa-Praga, Stalowa 7.

MYŚKIE MASZ. I ARTYKUŁY
Palaszewski, Pankiewicz 4, tel. 88887

SKŁAD NUT I KSIĘGARNIA
„Czytelnik”, Nowy Świat 47.

PRACA ZAOFIAROWANA

Akwizytorzy — akwizytorzy znajdują koryzysną pracę „Glob”, Kraków, Szymanowskiego boczna 17. W 1142-1

NAUKA

A. Tańców — Studio B-ci Sobieszewskich — Chmielna 20. Balet — lekcje zbiorowe — indywidualne. Nowy tańiec „Samba”. 39829-0

ROZNE

Ślubne fotografie, specjalność Zakładu Fotograficznego, Marszałkowska 108, róg Chmielnej. W. 1094-0

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” — Centrala ul. Szyńskiego 16, i p. tel. 88-703 i 55-704. Oddziały miejskie: Marszałkowska 373, Pożnańska 38, Praga ul. Targowa 47, księgarnia „Czytelnik” ul. Nowy Świat 47, ul. Marszałkowska 62, ul. Puławska 45, księgarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 95.

WARUNKI PRZYMUSOWE: Miesięcznik „Czytelnik” — Centrala ul. Szyńskiego 16, i p. tel. 88-703 i 55-704. Oddziały miejskie: Marszałkowska 373, Pożnańska 38, Praga ul. Targowa 47, księgarnia „Czytelnik” ul. Nowy Świat 47, ul. Marszałkowska 62, ul. Puławska 45, księgarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 95.

Odpowiedzialne za pismo: — Kolegium Sekretarzy przyjmujących w g. 11.30 — 13.30. Reklamów nadesłanych nie zwraca się. Odbito w Drukarni Nr. 2 Spółdzielni „Czytelnik” W-wa-M. Marszałkowska 373. Redakcja: Warszawa, Marszałkowska 373. Telefon 424-78. Administracja: Warszawa ul. Szyńskiego Nr. 12, tel. 4-24-72. Administracja czynna w godz. od 9 — 17 w soboty od godz. 9 — 13. B-65294

Notatnik Warszawski

Instytucja podejmuje tradycję starożytną za Żelazną Bramą.

Kolejność potrzeb



fabryk do budować sale. My musimy najpierw zbudować fabryki.

Symbol bez gotówki

W PRZEPŁYNIONEJ „dwudzieste pięć” doszło do awantury. Pasażer nie chciał przyjąć od konduktora reszty. Był to bowiem zwitek papierków, mający przedstawiać wartość 10 zł, który po rozwinięciu okazał się zbieraniną strzępków nie wartą ani grosza.

Trudno pasażerowi odmówić słuszności. Trudno również mieć pretensję do konduktora. W warszawskich tramwajach krążą zwitki 1- lub 2-złotowych banknotów. Trzymają się „na słowo honoru”. Nie przegadają ich przeważnie ani pasażer, ani konduktor.

Nie wiadomo jednak zupełnie, dla czego pasażerowie sztykają zwitki do zapłaty najgorzej podarunkowcy, a konduktorzy — jeśli już je przyjmują — nie oddają do kas MKK do zbiorowej wymiany w banku?

Czyżby tramwaje chciały wprowazić obieg bezgotówkowy?

Za dobre



pod „Restaurację” kierować do księganii „Wolność”.

Podobno restauracja prosperowała za dobre.

Biedny właściciel miał bogatą kasę starannie ukrytą przed urzędem skarbowym. Teraz wszystko pojździe na zapłacenie kary.

Tak smutno kończy się niefajawianianie!

W pogoni za złym mięsem

WYDZIAŁ Zdrowia poza stałymi kontrolami sanitarnymi handlu mięsem, uruchomił lotne kolumny sanitarne. W październiku, trzy lotne kolumny zakwestionowały 126 kg mięsa niesterilowanego. Mięso przekazano w celu zbadania do Rzeźni Miejskiej. Komisja nie zniszczyła około 100 kg mięsa zepsutego.

W listopadzie zmniejszyła się sprzedaż mięsa niesterylowanego, natomiast zdarzają się jeszcze wypadki uświawiania sprzedaży mięsa zepsutego lub przechowywanego w złych warunkach sanitarnych.

6 kolumn kontrolnych zakwestionowało w listopadzie 198 kg mięsa, z czego zniszczyło 180 kg mięsa zepsutego.

Kupcom za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych grożą kary administracyjne, do zamknięcia sklepu włącznie.

PKK. 9.30 Przerwa. 12.20 Muzyka. 12.30 Dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.25 Informacje lokalne. 15.30 „Rzeki i morza w muzyce”. 16.30 Skrzynka ogólna. 16.45 „Pierwsze wczasy”. 17.00 Koncert dla przedmłodych pracy. 17.45 Pogadanka sylwestrowa. 18.00 Dla dzieci audycja sylwestrowa. 19.00 Przemówienia Komendanta „Służby Polna”. 19.15 Zwyroże noworoczne w ZSRR. 20.45 Muzyka lekka. 21.00 Zespół teatru „Syrena”. 22.00 Radio-wabawa Sylwestrowa. 0.02 Przemówienia noworoczne. 1.00 Muzyka taneczna. 3.00 Koniec audycji.

Warszawa II transmituje program Warszawy I od godz. 15.25.

1 stycznia 1949 (sobota).

Widomości 9.00 30.00 23.00. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Koncert dla przedmłodych pracy. 10.45 Muzyka rozrywkowa. 11.00 Polska w rocznicę 1948. 12.04 Popularny poranek muzyczny. 13.15 Od melodii do melodii. 14.00 Dla dzieci: „Samolot czasu”. 14.30 Koncert muzyki ludowej. 15.00 „Odludki i poezy” — słuchowisko. 16.00 Muzyka audycja młodzieżowa. 16.45 Pelieton. 17.00 Noworoczny koncert rozrywkowy. 18.30 Audycja literacka. 18.45 Koncert popularny. 19.05 „Uzbecki obywatel” — bajka. 19.35 „Taniec” — gra Kędra. 21.00 W rocznicę powstania Armii Ludowej. 21.30 Muzyka polska. 22.30 i 23.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 2.00 Koniec audycji.

Warszawa II transmituje program Warszawy I od godz. 7.00.

Testament Syrenki



Zarówno lekarze, jak i dyrektorzy „Czytelnika” twierdzą jednak, że Syrenka sporządził testament zbyt wcześnie.

Podobno zapadł nie tylko w letarg, z którego obudził się jeszcze, wypoczęta, świeża, z nowym zapasem siły i dowcipu.

Nasze pióra podbiły serca warszawianek

Ukażą się na wystawach

WARSZAWIANKI nie będą już zazdrościły paryżankom. Pióra do kapeluszy naszej produkcji, które podbiły serca paryżanek, wkrótce w wielkiej ilości ukażą się na wystawach sklepów modniarskich w Warszawie.

Nasz przemysł galanterijny z pierza koncentruje się w Szwarczku. Przy tamtejszej fabryce pierza dziewczęta zorganizowały spółdzielnię, która specjalizuje się w wyrobie dekoracyjnych piór. Największym dotychczasowym sukcesem spółdzielni było zamówienie dużego transportu przez firmę paryską. Polskie pióra z miejsca zdobyły rynek francuski. (s)

Filary katedry zamurowane na beton

ODBUDOWANO już zewnętrzne mury katedry i powołano do żelazobetonem. Front Fary wyłożony jest cegłą gotycką, pochodzącą z rozbiórki katedry.

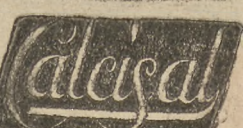
Wykonuje się fundamenty betonowe pod filary. Filary będą obmurowane gotycką cegłą. Wytrzymałość ich ma być tak wielka, aby mogły one własnymi siłami utrzymać cały dach kościoła. Ma to na celu oszczędzenie nadwzględnych murów.

Wieżę Anny Jagiellońskiej nad Dziekaniami, obok katedry, wzniesiono już do 22 metrów. Ponieważ ścianom dżwoni nicy są popękane, przemurowuje się je i wzmacnia. (mb)

W miejscowościach podwarszawskich, osiedlach i miasteczkach

zdolne przedsiębiorcze osoby, milujące akcję oświatową

znajdą pracę dodatkowo lub stałą przy prowadzeniu ruchomych czytelni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Daszyńskiego 16 „Czytelnik” pod „5 lub 10 tyg.” W. 1117-0



Wzmocnienie układu kostnego dzieciom.

Produkcja: Zjedn. Zakł. Przem. Farm. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione z siedzibą w Warszawie. Zadać w Aptekach i Drogeriach.

Miejski Teatr Rozmaitości
Marszałkowska 8

POLIMEX
Polskie Towarzystwo Eksportowo-Importowe Maszyn i Narzędzi
Sp. z o.o.
ekonomistów, prawników z praktyką w zakresie planowania, organizacji i statystyki, referentów ze znajomością języka angielskiego, francuskiego lub niemieckiego oraz rutynowane maszynistki ze znajomością języków obcych. Podania i życiorysy prosimy składać osobiście w Wydziale Personalnym w godz. 9 — 12 (prócz sobót) przy ul. ZGODA 1. K 1944-0

Dziś
(MIENINY)
SYLWESTRA, PAULINY
wsc. st. 7.15
zsch. st. 15.33

SKRZYWDZILI STARUSZKĘ bezduszni urzędnicy

papiery poginęły
porządku nie ma
Gdzie?
w WAN-ie

PRZYKRE nieporozumienia zdarzają się w WAN-ie i Wydziale Kwaterunkowym. Klasycznym przykładem może być sprawa mieszkaniowa chorej staruszki, Michałiny T. (zam. al. na Skarpie 65). Z trudem zebrała ona w ub. roku 50 tys. zł i wpłaciła je administracji domu na pokrycie dachu, wywiezienie gruzu i inne remonty. Staruszka złożyła również podanie do WAN-u o tzw. „promesę wstępna”. Otrzymała ją, ale po dłuższym czekaniu, ponieważ promesa „gdzieś się zapodziała”.

Lokal staruszki oznaczono numerem 17, co WAN zatwierdził. Podczas gdy staruszka na próżno oczekiwała na pozwolenie z Inspekcji Budowlanej, WAN wydał na ten sam lokal drugą promesę ob. K., tylko lokal tym razem oznaczył nr 20.

Wydział Inspekcji Budowlanej nie chciał wnikać w kuliszy tej dziwnej sprawy spornej ani jednej, ani drugiej lokatorce nie dał zezwolenia na remont i lokal ten zapieczował. Dopiero po wyjaśnieniach złożonych przez p. Marię T. lokal odpieczował i staruszka zamieszkała tam, mimo że lokal nie jest wyremontowany.

Wreszcie nie wiadomo dlaczego lokal ostatecznie przyznano ob. K., a nie staruszce, która już od dawna starała się o to mieszkanie i poczyniła znaczne wkłady pieniężne. Odwołanie staruszki do Sekcji Lokali Odbudowanych nie poskutkowało. Dlaczego? Bo papiery i dokumenty w urzędzie zaginęły. Staruszcze grozi teraz eksmisja.

Takie są skutki medialstwa urzędników.

SWIERSZCZYK



to NAJMILSZY-GOŚĆ dziecka

Pan Tom buduje dom

W okresie świątecznym, 2 i 6 stycznia „Teatr Dzieci Warszawy” wznawia interesującą widowisko „Pan Tom buduje dom”. Będzie to 116 przedstawienie tej sztuki, którą oglądało już kilkadziesiąt tysięcy dzieci.

W roli Pana Toma wystąpił dobrze dzieciom znany Jan Wesolowski.

Dziś! Reduta Sylwestrowa dla wszystkich w »Romie«

Kostiumy, domina i maski będą mile widziane, choć strój wieczorowy nie obowiązuje. Dwiek świętej orkiestry mistrza P. Szymanowskiego wyczeluują nam rytmy taneczne. Mistrz ceremonii Jan Mroziński. Wszyscy do „Romy”. — Wszyscy na Noc Sylwestrową. K 1947-1

miejski wieczór



POLSKI Karasia 2: godz. 19 „Zakon Krzyżowców” o godz. 23 „Pan Jowiński” (przedstawienie sylwestrowe).

PLACÓWKA (Królewska 13): o godz. 19 „Synowie”.

MALY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczęście Franca”.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o godz. 19 „Zemsta”, o godz. 22.30 „Zabusia” (przedstawienie sylwestrowe).

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 19 „Archipelag Lenoir”.

LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2): w próbach „Skamierzańki”.

NOWY (Puławska 39): o godz. 19 „Dom otwarty”.

KLASYCZNY (Mokotowska 19): godz. 19 i 22 „Kobieta we mgie”.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA Kopernickiej 6): „Budowlani most”, godz. 12, dla dzieci do lat 10.

WROBLEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „Najpiękniejsza Polka” pocz. 19.15 i 19.15, w niedz. i święta 19.15, 17.15 i 19.15.

NASZ TEATR (w sali teatru „Małego” Marszałkowska 81) — dni powsz. o godz. 15.15, w niedz. 11.30 „Romantyczność” A. Mickiewicza.

TEATR SYRENA (Litewska 3): o godz. 19.15 i 22.45 „Nowe przrządki”.

Dostojna starzyzna



To wielki zaszczyt dla warszawskich hal targowych, że tak dostojna

100 ulic gładkich jak lustro na 63.000 m² nie ma dziur

NA STU ulicach Warszawy przeprowadzono naprawę jezdni i chodników. Wszędzie zakończono prace przewidziane w instrukcjach. Prace te wykonano w ramach kredytów udzielonych przez Radę Państwa, przeprowadził je Wydział Dróg i Mostów.

Wyremontowano 63 tysiące m kw. nawierzchni. W trakcie robót poczyniono oszczędności wynoszące około 15 proc. przewidzianej sumy. Kwota ta przeznaczona jest na roboty melioracyjne na Targówku.

Wszystko co mechaniczne i na kółkach DO PRZEGLĄDU

SPECJALNI kontrolerzy Wydziału Ruchu i Motoryzacji Zarządu Miejskiego przeprowadzać będą od dnia 3.1.1949 r. przegląd techniczny taksówek i pojazdów mechanicznych stanowiących własność urzędów bądź osób prywatnych.

Pojazdy nie nadające się do użytku, ze względu na bezpieczeństwo pasażerów, będą wycofane z ruchu.

WSCIEKLIZNA wciąż szaleje

Nadal panuje niespotykana w Warszawie epidemia wścieklizny psów. W listopadzie zostały pokasane przez psy i inne zwierzęta aż 104 osoby. Wściekłe psy gnazują przeważnie na Grochowie i na Żoliborzu. Tak wielka liczba przypadków pogryzienia dowodzi, że wścieklizna psów rozwija się tak samo w zimie jak w lecie, wbrew utartej opinii.

Skuteczna walka z tą epidemią po leża na wyłapywaniu bezpańskich psów.(mb)

TOM DO TOMU Książek coraz więcej

W LISTOPADZIE księgozbiory Biblioteki Publicznej powiększyły się o 7.164 tomy. Zakupiono — 3.724 tomy, a pozostałe otrzymano z darów. Całość zbiorów Biblioteki Publicznej w dniu 31.XI br. obejmowała 291.000 tomów.

Wszystko co mechaniczne i na kółkach DO PRZEGLĄDU

SPECJALNI kontrolerzy Wydziału Ruchu i Motoryzacji Zarządu Miejskiego przeprowadzać będą od dnia 3.1.1949 r. przegląd techniczny taksówek i pojazdów mechanicznych stanowiących własność urzędów bądź osób prywatnych.

Pojazdy nie nadające się do użytku, ze względu na bezpieczeństwo pasażerów, będą wycofane z ruchu.

W listopadzie zmniejszyła się sprzedaż mięsa niesterylowanego, natomiast zdarzają się jeszcze wypadki uświawiania sprzedaży mięsa zepsutego lub przechowywanego w złych warunkach sanitarnych.

6 kolumn kontrolnych zakwestionowało w listopadzie 198 kg mięsa, z czego zniszczyło 180 kg mięsa zepsutego.

Kupcom za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych grożą kary administracyjne, do zamknięcia sklepu włącznie.

PKK. 9.30 Przerwa. 12.20 Muzyka. 12.30 Dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.25 Informacje lokalne. 15.30 „Rzeki i morza w muzyce”. 16.30 Skrzynka ogólna. 16.45 „Pierwsze wczasy”. 17.00 Koncert dla przedmłodych pracy. 17.45 Pogadanka sylwestrowa. 18.00 Dla dzieci audycja sylwestrowa. 19.00 Przemówienia Komendanta „Służby Polna”. 19.15 Zwyroże noworoczne w ZSRR. 20.45 Muzyka lekka. 21.00 Zespół teatru „Syrena”. 22.00 Radio-wabawa Sylwestrowa. 0.02 Przemówienia noworoczne. 1.00 Muzyka taneczna. 3.00 Koniec audycji.

Warszawa II transmituje program Warszawy I od godz. 15.25.

1 stycznia 1949 (sobota).

Widomości 9.00 30.00 23.00. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Koncert dla przedmłodych pracy. 10.45 Muzyka rozrywkowa. 11.00 Polska w rocznicę 1948. 12.04 Popularny poranek muzyczny. 13.15 Od melodii do melodii. 14.00 Dla dzieci: „Samolot czasu”. 14.30 Koncert muzyki ludowej. 15.00 „Odludki i poezy” — słuchowisko. 16.00 Muzyka audycja młodzieżowa. 16.45 Pelieton. 17.00 Noworoczny koncert rozrywkowy. 18.30 Audycja literacka. 18.45 Koncert popularny. 19.05 „Uzbecki obywatel” — bajka. 19.35 „Taniec” — gra Kędra. 21.00 W rocznicę powstania Armii Ludowej. 21.30 Muzyka polska. 22.30 i 23.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 2.00 Koniec audycji.

Warszawa II transmituje program Warszawy I od godz. 7.00.

WIECZORny dzwón

Nasza ostatnia szop(k)a

PROLOG

SCENA przedstawia PIEKŁO. Na pierwszym planie śpi pijany CZYTELNIK. W głębi na elektrycznej kuchence ponie garnek z zupą. W kłębach dymu pojawia się WIELKI MISTRZ BOREJSZA z PODMISTRZEM STRUMPH-WOJTKIEWICZEM.

Borejsza:

W noc
i
w mrok
wtłocz,
wbij
wzrok!
Widzisz ten chaos w oddali?
Tam musisz gwiazdy zapalić!

ROTAS
OPERA
TENET
AREPO
SATOR

Ja rozkazuję —
Kultury polskiej
Dyktator!

(Bije grom).

Strumph-Wojtkiewicz:

„Gwiazdę Generała”
Zdobylem w żołnierce.
Mózg pionie, pierś pala...
Wyrzynam swe serce!

(Wyrzyna „Serce w plecaku”, które ukazuje się w odcinkach).

Chór Starców:

Panie, czym on jest przed Twoim obliczem?
— Strumph-Wojtkiewiczem!
Czym jest „Wieczór”?
— Jedną chwilką.
Kim Naczelnym?
— Pionkiem tylko.
Ale przyszłość jest jaśniejsza,
Gdy nad nami Mistrz Borejsza!

(odchodzą).
Błyska się. Wpada Wodzicka.

Wodzicka:

— Olaboga! Zupa się przypaliła! Oj! te panowie redakto-
rzy, znów nie wyłączyli maszynki!

AKT I. Parada redaktorów

WIECZÓR powstał. Widać Strumph-Wojtkiewicza, odchodzącego w tzw. „sina dał” i słysząc ostatnie tony pieśni, którą Chór Starców żegna Strumph:

Forsę do plecaka schował
I pomaszcerował dalej.
Wchodzą Trojanowski i Rothert.

Trojanowski (na nutę „Słuchaj Szczepciu”...):

Jestem Edward Trojanowski.
Trojanowski,
Trojanowski,
Biegacz diabli, pisarz Boski,
Zna mnie cały świat.

Razem (wziąwszy się za ręce, tańczą):

Bo my obaj zwieli,
Robimy szum i w to nam gra!
Bo my — siup i cyk!
Nadamy pismu dryg!

Trojanowski (do Rotherta):

Tytuł zrobię na kolanie,
na kolanie,
na kolanie,
„Utopiła męża w wannie
Na garbusa znak”

Razem (tańczą):

U nas — tytuł grunt!
I szczęścia lut, i forsę funt!
Bo my siup i cyk!
Nadamy pismu dryg!

Wchodzi Korotyński.

Rothert (do Korotyńskiego):

Popatrz-no, Heniu. Na ulicach tłumy
Czytają „Wieczór” zbierając się w grupy

Trojanowski:

Serce mi rośnie ze szczęścia i z dumy.
Powiedz: jak pismo? Do rzeczy?

Korotyński:

...Do „wzidzenia”
Teraz nie pora na żarty i kpinki.
Ja nie mam czasu. Jadę do Malinki.

(Śpiewa)

Grunt to Malinka, grunt to Malinka
Bo kto Malinkę słodka ma
Żyje jak w raju, w wiecznym dostatku,
Nie ma kłopotów i wydatków.
Suknia? Nylony? Kapce? Futro?
Nowy kapelus, albo dwa?
Nie zna tej troski, nie dba o jutro,
Ten kto Malinkę słodka ma.
(wychodzi i przez pomyłkę trafia do API)

Wyskakuje Broniarek:

I'm speaking English. parlo espano,
Ja i po ruski gawariu,
Je parle francais e italiano
Wiem, co się dzieje tam i tu

Coś z Unipressu, a coś z kciuka,
I wnet mi świetny pomysł wpadł:
„Zbrodnia Kacyka Kelekuka,
Który rodzoną córkę zjadł”

Ciągnie mnie jednak cichy zakątek
Domowe szczęście, ona — i ja,
Szałafrok, pantofle, rój Broniarzatek.
Ślub wziąłem. Dobrze to, n'est ce pas?

Wchodzi do API, zamykając za sobą drzwi z wizytówką:
DRAPIchros

Trojanowski:

Ja dziś do Pragi mknę,
Bo tam jest B. I. Pi,
Pensyjka i biureczko
I Skoda niedaleczko,
Pardon au revoir,
Good-by, my dear, na zdar!
Mieszkanko i knedliczki
Szampańskich uciech czar!

Fred Markowicz (postępuje za nim, pogrążony w lunatycznych śnie)
Drogi, za tobą ślad, w ślad będę szedł!
Ubi tu, Eter, ibiego Fred!

Rothert:

Jestem sam. Nikogo nie ma ze mną.
Chodźmy do domu, Tak ciemno...
(wchodzi pod „2”)

(Wychodzą).

Nastaje noc. Wśród wycia wiatru zjawia się Roman Zalewski,
jako Ananke.

Zalewski:

Niech rozjężą się dzwony pogrzebne,
Niech dźwięk biegnie wśród miast i wśród borów,
Niech uderzy w krainy podniebne
Straszną wieścią: Już koniec „Wieczoru”!

Niech potwierdzi się dzisiaj raz jeszcze,
Ze na Fatum trudno znaleźć radę,
Gdzie przychodzę — tam tylko zgon wieszczę,
Gdzie się zjawię — tam zmierzch i upadek.

Płacicie, płacicie, najgłośniejsi, najszczerzej
Kiedy sztandar żałobny rozwinę.
Rwijcie szaty, łacina reporterzy!
Idźcie koniec... Wieczny odpoczynek...
(Kurtyna spada)
Koniec aktu I.

AKT II.

„Bachanalia w sekretariacie

SZAL ciał. Wszyscy tańczą walca. Fruwają strzępy nóg,
rak i pantofli.

Mama Pączkowska (na nutę walca z op. „Ptasznik z Tyrolu”).

Już czterdzieści pięć mam lat
Lecz, mnie jeszcze kuszi świat
Imieniny, raut i bal —
Jak na skrzydłach pędzę w dal
Gdy zobaczę męski wąs,
Jakże chętnie idę w płas
Utlioną,
Rozmarzoną.
Kryje lek i pas.
(Kłania się z gracją).

Chór maszynistek:

Jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze rap,
Szkoda chwil, późno już...
Jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz
Do ust podniemy szczęścia kruż.
(Tańczą).

Haneeczka Harasimowska (na melodię „Nad modrą Wisłą”).

Przez lat trzydzieści żyję marzeniem,
Ze będzie Andrzej, Jacek lub Geniek,
Lecz przeznaczenia nic to nie wzrusza,
Bowiem mi dało tylko Janusza.

Ja bym żyć chciała w szczęściu królewskim,
Wciąż się stęskniona wyrzyna dusza.
Niech by ktoś taki, jak Maciejewski
Ale dlaczego muszę Janusza?

Choć jestem skromna, cicha, nieśmiała,
Choć na cał róz mam na policzkach,
Wszakże kobietą z duszy i ciała,
A wszyscy twierdzą, że jestem tyczka.

Irena Gembicka (na melodię „Miała babuleńka”).

Miałam ci ja męża, lecz biedak, niestety
Teraz gdzieś w Paryżu wydaje gazety.
Fik mik, ja w mig
Tu flircik, tam płasik,
Tu łysinka, tam wąsik,
Do Ewasa gdzieś z bocзка
Śię uśmiechy i oczka,
Do kliszarni
Śię garne,
Ciagle tęsknię, cierpię wciąż...
Mąż daleko — zły to mąż.
Mąż całusy w liście z Paryża przysyła,
Czy on chce nałwiny, bym papierem żyła?
Fik, mik, piknik
Już śni się
W „Paradisie”
I przy męskim skrzydełku
Słodko marzy w „Piekielku”
O północy szmer w główce,
Gubię portfel w taksówce,
I tak ciagle i tak wciąż,
Niech pomartwi się mój mąż!

Maria Czarnecka (na nutę „O młynarce z pewnej wsi”).

Spódniczka — szyk, baskinka — szyk,
Z fantazją krok i wdzięczny dyg,
Nóżki zgrabniutki, istny cud,
I na maszynie piszę — z nut!
Nylony, korki, zabot, tiul,
To najwdzięczniejsza z wszystkich ról.
Gdyby ktoś w siła moje wpadł...
Droższy nad cały świat...

Halina Gajewska (dalej j. w.).

Ja zaś wolę pieścić czar,
Roztańczony tłum i gwar.
Dyrektora złowić chcę
Tylko skąd?
Żaden z nich
Wziąć nie chce mnie.
(Tańczą aż do upojenia).
Kurtyna.
Koniec aktu II:

AKT III.

Bunt reporterów.

TEUM reporterów pod Chińskim Murem. Na Murze pojawia się
Mandaryn Stanisław Grzelecki, z parasolem, później — Księżniczka
Li — Barbasa Olszewska.

Mandaryn Li (śpiewa na mel. „Nad Yan-Tse-Kiangiem księżyc łśni”).

Nad miastem wielki księżyc łśni,
Wtulony w srebrną ciszę,
A ja w bezsennej noc, przez tzy
Smutną recenzję piszę...
Dzieli nas, dzieli Chiński Mur,
Mur braku zrozumienia.
Za Murem reporterów chór
Chce równouprawnienia.

(Tańczy, śpiewając na mel. „Hej, dziewczucho, ty psiajuch”).

Recenzijki i recenzje,
Piszę, jak umiem,
Bez wątpienia, diabla ten zje,
Kto je zrozumie.
Hop, hop! Hejże ha!
Nielicha główka Mandaryna!
Hop, hop! Hejże ha!
Płynie wierszówka, hop dziś!

Psychologia, patologia,
Czasem wstępniaczek,
Wielki mistrz ja, wielki jog ja,
Od wszystkich kaczek.

Hop, hop! Hejże ha!
Nielicha główka Mandaryna!
Hop, hop! Hejże ha!
Płynie wierszówka, hop dziś!

Księżniczka Li (staje na Murze i śpiewa na mel. „Ja niegdyś byłem
panem”).

Ja byłem Kierownikiem, cały Miejski Dział
Przed wzrokiem mym i krzykiem wciąż ze strachu drżał.
Dziś muszę wstawać wcześniej,
Stosy depech widzę we śnie
Czy jest ktoś, kto mniej ode mnie spał?

Razem (na mel. „Hej dziewczucho!”)

Ufym okiem w przyszłość patrzymy
Genjusz w was tkwi,
Niech się dowie świat, kto zacz my,
Mandaryn i Li!

Manda.

Hop, hop! Hejże ha!
Natchnienie czuję, będę pisał!

Księżniczka Li

Hop hop! Hejże ha!

Ja zadaję, hop dziś!

Tańczą i spadają z Muru, wśród wrzasku ucieszonych reporterów.

Reporterzy (na melodię „My niebieskie ptaszki”).

Hejże, reporterzy! Niech kto żyje, bieży
Złaczyć głosy w jeden chór!
Dzieje się nam krzywdą! Dłonie niech kto żyw da!
Obalimy Chiński Mur!
Dalej! Dalej! Krzyż i wołaj w głos:
Ktoś tu nosi wysoko nos!
Niechaj pycha znik, niech samokrytyka
Zmieni nasz garbaty los!

Jackowski (wstaje i mówi grobowym głosem, gestykulując obficie).

Ciagle Jackowski uczy reportery,
Jak się zdobywa bomb i szlagiery
Hejże, chłopcy! Hejże ha!
Róbcie wszystko to, co ja!
Trzeba spryt węża mieć i chody lisie,
Siedzieć pod Muszlą, Dwójką w Paradisie,
Trzeba łeb na karku mieć,
Nic, że łysy. Grunt — to chcieć
Popatrzeć na mnie: dobrze mi się żyje,
Trochę popiszę, trochę znów popiję.
I czy został jakiś ślad?
Czy mi choć włos z głowy spadł?
Kiedy popiję i trochę pomyszę,
Wnet jestem w Tule, pracuję w przemyśle,
Znam języków różnych pięć,
Najważniejsza rzecz — to chęć.
(Siada).

Aleksander Miziewicz (wchodził boczkami, krygując się i gładząc
po brzuchu, śpiewa na mel. „Ten walc”).

Mam miłe mieszkanko,
Pantofle, ubranko,
Żonczkę — kruszynkę
A dla niej — drabinkę
I tylko nie lubię,
Ze tyje po ślubie,
Ze życie mi truje
Wciąż.

Ten brzuch, ten brzuch, ten brzuch
Martwi mnie, gnębi mnie,
Z dnia na dzień większy wciąż.
Ach, cóż ze mnie będzie za mąż!

w zecerni nad ranem
Jam królem i panem.
Kolumna, firecik,
Tytułik, wersecik.
Odradzam się w kółko
Ze swą „Przyjaciółką”,
I byłoby dobrze,
I cz...

Ten brzuch, ten brzuch, ten brzuch
Martwi mnie, gnębi mnie,
Z dnia na dzień większy wciąż.
Ach, cóż ze mnie będzie za mąż!

Wanda Renault (mówi jak karabin maszynowy):

Słuchajcie! — Świetna nowina:
Od wczoraj mam trzeciego syna!
Pies psipsi zrobił na podłogę,
Z pieca się dym, już nie mogę!
Piszę dwudzieste drugie podanie.
Może „Czytelnik” da mi mieszkanie.

(Śpiewa na melodię „Umar! Maciek, umar!”)

Jestem reporterką, pracuję w „Wieczorze”
Piszę felietony, że pożał się Boże!
Sto pomysłów w głowie plonie
Co napiszę, to poronie.
Oj dołóż moja dolo, dolo dooolo...
(Siada, demuluje maszynę i telefon).

Anka Kasprzykowska (nieśmiało i z żalem na melodię „Wszystkie
rybki śpią w jeziorze”).

Wszystkie rybki śpią w jeziorze,
Plum, plum, plum, plum, plum, plum, plum.
Mój małżonek spać nie może,
(Dalszy ciąg wykreślony).

Plum, plum...
Pytałam się wczoraj
Pana redaktora,
Co znaczy, gdy z rana
Zobaczę bociana?
(Zamienia się w znak zapytania).

Ewas-Waszczuk (nie umie śpiewać, więc mówi).

Już ostatni „Wieczór” dzisiaj.
Jutro „Życie” wola.
Ze zmartwieniem już wyłysiał
Po dwóch stronach zola.
Przepłynąłem Dniepr na statku,
Pływałem w „Wieczorze”,
Więc najtwardsze nawet życie
Chyba mnie nie zmoże.

Pogrzebowe biją dzwony,
Głoszą kres gazecie.
Jeszcze jeden raz napiszę
O moim Wu-Zecie.

I znów będę przez noc całą
Szeptal księżycowi,
Ze me serce zwirowało
I chce do Katowic.

(Dokończenie na str. 4)

Podzwonne

Położyli „Wieczór”, położyli...
Sprawie się przysłużyli?
Jeśli tak, to pytam:
A „Rzeczpospolitą”
Kiedy wyciągnie kopyta?
Kiedy pójdą do głowy
I ruszą „Dziennik Ludowy”?
Zas „Gazetę Ludową”
Zaczyna robić na nowo?
Dlaczego cicho, bez wrzawy
Wokół „Życia Warszawy”?
I nikt nie pisze
O wielkim piśmie?
Nie użyje cudu
W „Trybunie Ludu”?
Gdzie dość drukarskiego sprzętu,
Dość bieżącej monety,
Dość demokratycznego elementu,
Brak talentu. Niestety!
Bo jeśli zmałniał SAP
I zmałniał RAP
Prasę ma rządzić PAP,
Ten PAP dostojny
PAP uroczystry
PAP bogobojny
PAP wiecznie mglisty
PAP zagraniczny
I PAP krajowy
PAP polityczny
Także jałowy?
Krzyczą niektórzy, że koniec
prasy
To zaś przesada! Są rarytasy!
„Express Wieczorny”
W dojrzałej formie!
Astrolog z Wiechem
Mądrość z uśmiechem.
Złodziej w ukryciu,
Powieść o życiu
Nędznym i głupim...
Ale ktoś kupi!
A przy okazji czytać też będzie
Pragi orędzie...
Ten zgubił broszkę,
A tamta majtki.
Konkurs ogłoszą
Dla dzieci gładi.
Pieniążki stamtąd
Pieniążki stąd...
Na ogłoszenia
Z okazji świąt.
Zas fotografie niewiele warte
Nie z nich nie poznasz
Czarne, zafarte...
Rysunki także o liściość proszą
Na przykład Kowal z dziewczyną
Zosią
Tytuły nudne, teksty to samo
W popołudniówce jest to co rano
W innych gazetach
O retyle... takie gazety!
Skoro więc „Wieczór” zginął
tak marnie,
Nikt prawdy w oczy już nie
wygarnie.
Nie ma porównań i konkurencji
Można poprzestać na... impotencji...
„Zdejmował” nam co ranka
I „kobyły” i w ramkach.
Więści z dala i bliskie,
Ważne, drobne i śliskie,
Aktualne i żywe,
Oczywiście, prawdziwe...
Jedno słowo się cisnie:
Bez — i lekkomyślnie!
Robi to samo dzisiaj
Co robił i przedtem
Urząd ten nazywają w skrócie
G.U.K.P.P.-em!

spłodził
ROMAN IZBICKI



Cudowne dziecko Stas Grzelecki.
Taki mały a już pisze.



Bezradnie usiadła nasza rozkoszna
laureatka konkursu na najmilsze
dziecko — Hanusia Harasimowska.
Nauczyła się już mówić — „Buuuuzzzi”



Scena z najnowszego filmu. Gdyby Kleopatra miała taki
nos, jak Wanda Renault, a Cezar zajął się w swoim cza
sie tłumaczeniami, to inaczej wyglądałaby mapa świata.
Statyści: gladiator wagi b. ciężkiej Miziewicz i pierwszy
chrześcijanin Miron Białoszewski.

Pani „a” ma pani coś?

GRUBO się myli każdy śmiertelnik, któ-
ry wyobraża sobie, że gazeta powstaje
w ciszy i skupieniu. Gdzie tam! Przyna-
jmnie w „gacie” miejskim najweselej
i namiętniej jest przy opracowywaniu
kolumny.

Kiedy zmachani reporterzy wpadają ze
złowionym materiałem do redakcji, naj-
pierw jedzą, piją, palą, rozmawiają so-
bie na tematy wojny i w ten sposób
mnie spędzają czas. Sielanka jednak koń-
czy się, kiedy do redakcji wpada
zjawiany Jacek.

„Co jest do cholery z kolumną, czwarta
godzina, a materiału wcale nie ma!” —
krzyczy. Spłoszeni reporterzy milkną na
chwilę, wyciągają notatki, papier, pióra
i udają, że piszą. „O czym piszecie dzi-
sia?” — nie wytrzymał Jacek. „Ja mam
szlagier” — woła pol — „tylko niestety
nie nadaje się do druku. Ale chodźcie
na korytarz, to wam na ucho powiem...”
Mężczyźni tłumnie opuszczają redakcyj-
ny pokój, a Malinka, Wodziełka i ja zo-
stajemy rozczarowani i zawiedzione. Po-
tem już praca idzie normalnym trybem.
Każdy coś skrobie piórem po papierze.
Najwięcej pisze J.R.S., który jest spra-
wodawcą bazarowym: zawsze przecież
albo coś staniato, albo podrozało. Ewas
też ma dobry dział, bo pisze, że już coś
wybudowali, odbudowali, przebudowali,
albo jeszcze nie. Ibis ze swojej branży
pisze rzadko, ale obficie. Kiedy oddaje
swoją rękopis, Jackowi występuje na czoło
kropliasty pot. „O rany co za kobyła!” —
jęczy — czy Ty piszesz do „Życia”, czy
co?”

Ponieważ jednak Jacek nie może się
przemęcać pracą, kobyły nie czyta, lecz
odkłada ją na bok. Wtem wpada Renów-
ka. „O I-szej konferencji prasowej — woła
Jacek — musisz pojechać”. „Nie mogę —
odpowiada spokojnie Renówka — o I-szej
karmie...”. „Do cholery z twoją mleczar-

nią!” — klnie nieszczyśliwy kierow-
ca działu. Trzeba trafić, że wchodzi mb.
„Piszesz coś?” — pyta go Jacek. „Nie”.
„Pisakrew...”. „Pani „a”, ma pani coś
ciekawego o zbroczeniach?” „Niestety nie”
— odpowiadam skromnie. „To żię” —
mruczy niezadowolony Jacek. Tymczasem
stos maszynopisów przed Jackiem rośnie.
Jacek czyta i dretwieje. „Czy wyście po-
szaleli? tyle materiału na jedną kolumnę?
To chyba zapas na cały rok!”
Wszystcy oddychają z ulgą — materiału
dość. Z czystym sumieniem idziemy na
kawę. Dopiero wtedy w redakcji cichnie.

NASZA OCENA

SALA KINOFIKAACJI
ODCZYT
„SANITARYZM METAMPSYCHICZNY
W FILMIE”

W wyeksplorowanym do ostatniego
miejscu audytorium Kinofikacji odby-
ła się prelekcja fenomenologicznego
konsekwera materii kinematograficznych,
Grzelestawy Stanisławskiego, na tem-
mat „Sanitaryzm metampsychiczny w
filmie”.

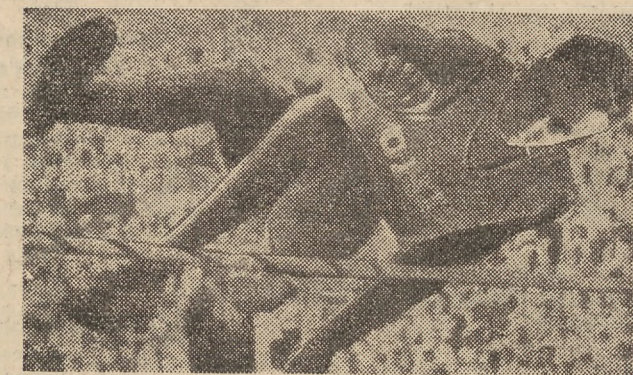
Prelegent okazał się uniwersalnym
karcynologiem, kontrahując momen-
talnie swych adherentów w orbitę
tentamenów, których telluryczna qu-
stometrija okazała się istnym „poudre

de perlimpinpin” na empiryczną psy-
chikę wszystkich zundpików, gdyż
witałniczny rajbur stał się w jego
ustach podobny do perkusistemu, który,
jak wiadomo, jest corpus delicti eks-
pandora in flagranti na arsenocali-
zacyjnym piędziale butaforycz-
nych anagog.

Kostyczny fusel anakreontyków po-
trafił mówca naniśać na fildekosową
nie choreografi, co w polczeniu z ho-
miletyczną przymieszką teibentzian-
mu dało w efekcie typ klasycznego
gerydona, który choć stworzony ad
hoc hoc, posiada na wskroś realistycz-
ny pierwiastek misonpyschii.

Prelekcja podekscytowała absencjo-
nalnych.

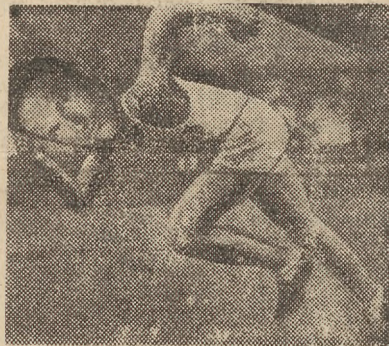
STANISŁAW GRZELECKI



Marzenie
Basi
Olszewskiej

Skacze, jak wście-
kły. Nie ma rze-
czy, którejby nie
przesadził Jerzy
Roslaw Suszko.

Natychmiast po
proponycji dyr.
Jolesa zaczął bieg
do Krakowa Eu-
geniusz Waszczuk.
W chwili zamyka-
nia numeru do-
biega.



Dokończenie Wieczoru

ze str. poprzedniej

(Z trzaskiem wpada major Wernic. Rozwiany włos, błędne oczy.
— Ewa na melodię „Wesele”):

Mutacja! Rozbój, przemysł i gwałt,
Kogo, gdzie, kiedy, jak?
Katastrofa trzech aut,
Ale sensu wciąż brak.

Mutacja! Znowu złoto i trup.
Ja nie mogę już tak...
Choć redaktor chce „Rób”,
Jednak sensu wciąż brak.

Suszko (do Wernica):

Panie majorze,
Niech pan pomoże!
Ja muszę zmykać
Dziś z „Czytelnika”.

(Śpiewa na melodię „Góralu, czy ci nie żal”):

Jureczku, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych?
Od Koszykowych swych Hał
I od przekupki siarczystych?

Jureczku, czy ci nie żal?
Jureczku, wracaj do Hał...

Miron Białoszewski (wkracza przy dźwiękach „Tańca szkieletów”):
Śpiewa na melodię „Świt, świt, świt za konimem”):

Świt, świt, świt, już, panowie,
A ja ciągle tworzę powieść.
Co popiszę pół godziny,
To zażyję perwityny.

Robię wszystko, co się zdar
Od kościołów do cmentarzy.
Jak zakończą swe wysiłki,
Wtedy wydaj „Głos Kobyłki”.

Zażywa perwitynę, wpada w trans i czyta swój wiersz):

Na stołach mleczne drogi.
Schylonych myśli kamienie
Szyją ściegami słów
Nikie geniuszu tchnienia.

Bystropędliwe nogi
Chwyatają wieści nów

(Chóralny śmiech):
Eee! Szkoda słów!

Sciennia się. Występuje Chór Starców:

Powiało grozą z daleka. Złowieszczy tętent i wrzawa.
Czarnymi kapy okryty wjeżdża na scenę karawan.
Na szczycie Mistrz Maciejewski, Wielki Zakończy Podskarbi.
Ciężar straszliwej wieści już go do ziemi przygarbi!
A wieść unosi się w górze pośród lamentu upiorów:
„Zbieram na fundusz pośmiertny Świętej Pamięci
„Wieczoru”.

Ziemia zadrżała od huku. Dym, tuman, marmolada.
Nic nie zostało z „Wieczoru”. Biada nam, biada, biada.

KURTENA

EPILOG

(Występuje Józef Zagorza z harmonią. Śpiewa na melodię „Nad
brzegiem morza stał Edward Osmy”):

Utwór własny

Był sobie „Wieczór”, co się rozchodził
Wśród szarych mas czytelników,
Aż po dwóch latach zlag go ugodził
Z woli najwyższych czynników.

Okropne były w nim wiadomości,
Aż włos się jeżył na głowie.
Dostawał bziką często ktoś z gości.
I mdleli dyrektorowie.

Myśmy go jednak bardzo lubieli.
Czy dobry? — Lepiej nie pytać.
Więc szkoda, że go diabli już wzięli,
Bo już nie będzie co czytać.

Kto krę-gzłowicka odstawił w Wiśle?
Kto na drapacza się wdrapał?
Ach, drogie państwo, gdy o tym myślę
Rzewnemy iza mi bym płakał.

Był niegdyś „Wieczór”, ale już zginął
Z pańskiej fantazji i łaski.
I tylko po nim zostało kino
Koło ulicy Puławskiej.
(placze).

SPORT • SPORT • SPORT